

Przestrzenie pojednania

1 września minie 80. rocznica wybuchu drugiej wojny światowej, najbardziej tragicznej wojny w dziejach świata. Wywołały ją totalitarne nazistowskie Niemcy, współpracujące ze stalinowskim totalitarnym Związkiem Radzieckim. Pierwszą ofiarą wojny była Polska.

„Rok 2019 jest dla stosunków polsko-niemieckich centralnym rokiem pamięci” – takim zdaniem zaczyna się dokument przyjęty na początku czerwca br. w Berlinie przez polsko-niemiecką grupę parlamentarną. Wymieniono w nim również inne tegoroczne rocznice, ważne dla stosunków polsko-niemieckich, w tym 75. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego i 30. rocznicę upadku muru berlińskiego, co było otwarciem drogi do zjednoczenia Niemiec. Już samo zestawienie tych rocznic w jednym dokumencie jest charakterystyczne i pokazuje, jak diametralnie w ciągu lat zmieniły się stosunki polsko-niemieckie. Pokazuje też, że gdy tworzy się wspólnota dążeń, nie może zginąć pamięć.

1 września 2019 r. prezydenci Polski i Niemiec, Andrzej Duda i Frank-Walter Steinmeier, spotkają się w Wieluniu na uroczystości upamiętniającej agresję Niemiec hitlerowskich na Polskę i wybuch II wojny światowej. Spotkanie zacznie się o godz. 4.37, bo dokładnie w tym momencie 80 lat temu to wielkopolskie miasteczko, mające 16 000 mieszkańców, leżące przy ówczesnej granicy polsko-niemieckiej, stało się ofiarą napaści.

Zostało prawie całkowicie zniszczone, zginęło 1200 osób.

Obaj prezydenci wezmą też udział w centralnych uroczystościach rocznicowych w Warszawie.

1 września w Gdańsku pamięć o agresji, wojnie i jej ofiarach będzie też apelem o pokój i pojednanie. Uroczystości zaczną się o godz.

1 września (godz. 10) ekumeniczne nabożeństwo pamięci odbędzie w katedrze berlińskiej. Wezmą w nim udział duchowni protestanci, katolicy i żydowscy z Niemiec i Polski. Uroczystość zakończy się podpisaniem porozumienia o partnerstwie między berlińską parafią katedralną

rząd Niemiec i liczni posłowie do Bundestagu, w tym Wolfgang Schäuble. O wsparciu idei budowy pomnika mówili w Warszawie podczas obchodów 75. rocznic wybuchu powstania warszawskiego ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec. W berlińskim Muzeum Topografii Terroru czynna jest wystawa poświęcona powstaniu. Kilka lat temu była już w Berlinie, potem odwiedzała inne ośrodki w Niemczech.

1 września odbędą się spotkania rocznicowe w całej Polsce i Niemczech, m.in. w przygranicznym Pasewalku. O godz. 10 w tamtejszym kościele Mariackim duchowni protestanci i katolicy odprawią polsko-niemieckie ekumeniczne nabożeństwo pamięci, po zakończeniu którego ulicami miasta przy dźwiękach Dzwonu Pokoju przejdzie Marsz Milczenia. Zebrani dojdą do Feniksa – pomnika w kształcie wielkiej kuli, ufundowanego kilkanaście lat temu przez przygraniczne miasta partnerskie Pasewalk i Police, a zaprojektowanego przez szwajcarsko-kanadyjskiego artystę Ernesta Daetwylera. Feniks powstał z gruzów domów zniszczonych w obu miastach podczas wojny. Przy pomniku przewidziane są m.in.: wystąpienia uczniów i świadków historii, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wypuszczenie białych gołębi. Uroczystość zakończy się spotkaniem w katolickiej parafii św. Ottona.

2 września (godz. 18) w reprezentacyjnej sali Czerwonego Ratusza w Berlinie, siedzibie władz miasta, Niemiecki Insty-

tut Kultury Polskiej w Darmstadt i Federalna Centrala Kształcenia Politycznego organizują spotkanie, którego głównym bohaterem będzie prof. Zbigniew Kruszewski z El Paso (Teksas), uczestnik powstania warszawskiego, jeniec hitlerowskich obozów, a po wojnie działacz polonijny w USA, politolog, autor pierwszej w USA (1972) monografii granicy na Odrze i Nysie. Zaprezentowana też zostanie nowo wydana książka „Niemiecka polityka okupacyjna w Polsce 1939-1945. Polska jako puste miejsce niemieckiej pamięci”, przygotowana przez Dietera Bingena (Niemiecki Instytut Kultury Polskiej) i Simona Lengemanna (Centrala Kształcenia Politycznego).

Liczne przedsięwzięcia, związane z 80. rocznicą wybuchu wojny, są kierowane do młodzieży i dzieci. Książkę, adresowaną do nich, opublikowało stowarzyszenie Znaki Nadziei – Zeichen der Hoffnung e.V. Zatytułowana jest „1939-2019. 80 lat to jedno życie człowieka. Dzieci wojny – wnuki wojny” i mówi o relacjach między dziećmi wojny a ich dziećmi i wnukami.

Książka jest przestrogą. Poprzez opowieści dzieci wojny mówi o tym, że wojna, która „kogoś dnia się zaczyna – nigdy się nie kończy”. Dlatego tym bardziej przestrzenie pojednania, budowane między Polakami i Niemcami od wielu lat, trzeba umacniać i poszerzać. Niezbędna do tego jest dbałość o pamięć.

**Ruth HENNING
Bogdan TWARDOCHLEB**



Feniks powstał z gruzów domów zniszczonych w Pasewalku i Policach podczas drugiej wojny światowej.

Fot. Bogdan TWARDOCHLEB

4.45 na Westerplatte. W południe przeniosą się na pl. Obrońców Poczty Gdańskiej, a ich finałem będzie wieczorny koncert „Wojna i Pokój”. Fundacja Pojednanie, tworzona przez grupę chrześcijan z Kielc, działających na rzecz pojednania Polaków z Żydami i Niemcami, zorganizuje Marsz Życia. Organizatorzy piszą, że potomkowie Niemców, którzy byli agresorami, przyjadą do Gdańska, by powiedzieć: „Przepraszam”. Współorganizatorem gdańskiego marszu jest niemiecki ruch Marsz Życia.

a parafią św. Trójcy w Warszawie. Przemówienie wygłosi prezydent Bundestagu Wolfgang Schäuble.

Na Askanischer Platz w Berlinie (1 września, godz. 13) uroczystość pamięci organizuje Polsko-Niemiecki Instytut Kultury w Darmstadt (DPI Darmstadt). Wezmą w niej udział oficjalne delegacje z Polski i Niemiec oraz inicjatorzy i promotorzy budowy w Berlinie pomnika upamiętniającego polskie ofiary niemieckiej okupacji Polski w latach 1939-1945. Pomnik, który jest niemiecką inicjatywą społeczną, poparł m.in.

Wyobraź sobie Polskę

Jak więc myśleć o Polsce? Jak Polskę pamiętać i jak upamiętniać? Jakie wyobrażenia mamy o sobie nawzajem? Jak chcemy żyć jako sąsiedzi? – takie problemy do dyskusji z polskimi i niemieckimi intelektualistami i pisarzami proponują w związku z 80. rocznicą rozpoczęcia drugiej wojny światowej pomysłodawcy cyklu spotkań „Denk mal an Polen! – Wyobraź sobie Polskę!”. W Domu Literatury w Berlinie i w berlińskich księgarniach stworzą przestrzeń do rozmów o polsko-niemieckiej przeszłości i wspólnej terażniejszości.

Inicjatorzy przedsięwzięcia, realizowanego we współpracy z Fundacją Heinricha Bölla, to: Wydawnictwo fotoTAPETA, Dom Literatury w Berlinie i dwadzieścia berlińskich księgarni. Pierwszym wydarzeniem było otwarcie w Polskim Instytucie Kultury wystawy plakatów „A więc wojna!”. Wystawa będzie czynna do 25 października.

Kalendarium kolejnych wydarzeń:

29 sierpnia

„Denk mal an Polen oder: Polendenkmal?”, rozmowa z Emilią Mansfeld z Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej, Kamilem Majchrakiem, prawnikiem, pracownikiem Bundestagu, współautorem inicjatywy Muzeum Niemiecko-Polskie, i Jakubem Sawickim,

historykiem – Księgarnia buch|bund, Sanderstr. 8, Neukölln, godz. 19.

30 sierpnia

Spotkanie ze szczecińsko-berlińską pisarką Brygidą Helbig, prezentacja niemieckiego tłumaczenia jej powieści „Niebko” („Kleine Himmel”) – Księgarnia Leporello, Krokusstra. 91, Berlin-Rudow, godz. 19. „Polska first? Co dzieje się w Polsce?”, spotkanie z pisarzami i publicystami Magdaleną Gwóźdź i Felixem Ackermannem – Księgarnia Tucholsky, Tucholskystr. 47, Berlin-Mitte, godz. 19.30.

31 sierpnia

„O tym, jak popadłem do Niemców”, spotkanie z warszawskim fotografikiem Tadeuszem Rolke (ur.

1929) – Pankebuch, Wilhelm-Kuhr-Str. 5, Berlin-Pankow, godz. 19.

„Wojna się zaczyna, wojna nigdy się nie kończy”. „Dziennik z okupowanej Warszawy” Aurelii Wyleżyńskiej. Lektura fragmentów książki w niemieckim przekładzie Bernharda Hartmanna, wprowadzenie Martin Sander – Schwankende Weltkugel, Kastanienallee 85, Berlin-Prenzlauer Berg, godz. 19.

„Przeciwko kliszom o Polsce”, Thomas Weiler rozmawia z pisarzem i reportażyście Ziemowitem Szczerkim – Księgarnia Montag, Pappelallee 25, Berlin-Prenzlauer Berg, godz. 20.

1 września

Matinne z liryką polską – Bernhard Hartmann rozmawia z poetami Andrzejem Kopackim (Warszawa) i Tomaszem Różyckim – Księgarnia Der Zauberberg, Bundesallee 133, Berlin-Friedenau, godz. 11.

„Przypominanie wspomnień”, Thomas Sparr prowadzi spotkanie z warszawskimi pisarzami i publicystami Piotrem Pazińskim i Mikołajem Łozińskim – Księgarnia Buchlokal, Ossietzkystr. 10, Berlin-Pankow, godz. 11.

80. rocznica niemieckiej agresji na Polskę i początku drugiej wojny światowej. Uroczystość na pl. Askańskim (Askanischer Platz), godz. 13.

Spotkanie z warszawskim pisarzem Jackiem Dehnelem – Klub Polskich Nieudaczników (Club der polnischen Versager), Ackerstr. 168, Berlin-Mitte, godz. 17.

„Wyobraź sobie Polskę!” – tłumacz Olaf Kühl rozmawia z Esther Kinsky, tłumaczką „Pamiętnika z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego, Emilą Smiechowską, dziennikarką i pisarką, autorką książki „Wir Strebermigranten”, oraz eseistą Stephanem Wackwitzem – Literaturhaus Berlin, Fasanenstr. 23, Berlin-Charlottenburg, godz. 19.30.

2 września

„Polska podczas drugiej wojny światowej”, rozmowa ze Zbigniewem A. Kruszewskim, powstańcem warszawskim, i prezentacja książki „Polen als Leerstelle deutscher Erinnerung” („Polska jako puste miejsce niemieckiej pamięci”), wydanej przez Federalną Centralę Kształcenia Politycznego – Rotes

DENK MAL
AN POLEN



Miron Białoszewski

Erinnerungen aus
dem Warschauer
Aufstand

Bibliothek Suhrkamp

Rathaus, Rathausstr. 15, Berlin-Mitte, godz. 18.

6 września

„Suterena” („Souterrain”) i inne książki o Polsce”, Christiane Frisch-Weith rozmawia z Lotharem Quinkenstemem, językoznawcą, pisarzem i tłumaczem, autorem powieści o problemach polsko-niemieckich – Księgarnia Bayerischer Platz, Grunewaldstraße 59, Berlin-Schöneberg, godz. 20. (t)



Czułem się bardzo zintegrowany ze szczecinianami

– mówi Klaus Ranner, ostatni Konsul Generalny RFN w Szczecinie



Fot. archiwum prywatne

– Musiał pan mieć bardzo dobrych nauczycieli języka polskiego. Mówi pan świetnie po polsku.

– Uczył mnie nauczycielki, dwie Polki z Warszawy i jedna Niemka z Wrocławia. Potem było to tak zwane „Learning by Doing”, gdy pracowałem na mojej pierwszej placówce zagranicznej w Warszawie.

– Czy na placówkach w innych krajach język polski przydawał się panu? Czy przydaje się dzisiaj?

– Praktycznie na wszystkich moich placówkach zagranicznych spotykałem Polaków. Cieszyli się, gdy mogli rozmawiać z Niemcem w ich ojczystym języku. Wśród tych Polaków znalazł się były prezydent RP Lech Wałęsa. Dziwił się bardzo, gdy przedstawiciel Niemiec w Miami witął go w jego własnym języku. Mnie to również bawiło. Teraz, gdy jestem na emeryturze, kontakty z językiem polskim są raczej rzadkie, ale języka się nie zapomina.

– W Polsce pracował pan dwukrotnie: w latach 1982-86 był pan urzędnikiem Ambasady RFN w Warszawie, a w latach 1996-2000 – konsulem generalnym zjednoczonych Niemiec w Szczecinie. To były dwie różne Polski.

– „Żeby Polska była Polską” – tak kiedyś śpiewał polski piosenkarz albo lepiej: artysta kabaretowy. Oczywiście, ustrój polityczny podczas mojego pierwszego pobytu w Polsce był zupełnie inny niż w czasie pobytu drugiego. Ale Polacy są Polakami. W ciągu dziesięciu lat, które dzieliły moje dwa pobytu w Polsce, mnóstwo problemów w stosunkach polsko-niemieckich zostało rozwiązanych. Intensywna współpraca rozwijała się na polach gospodarki i kultury, ale nie tylko. Możliwe to było dlatego, że obie strony były tym bardzo zainteresowane i że po obu stronach czynili to rozsądni politycy. Do tego było niezbędne porozumienie na wysokim szczeblu politycznym i przynajmniej takie samo zaangażowanie obywateli obu stron.

– Jakie sprawy leżały w kompetencjach Konsulatu Generalnego RFN w Szczecinie? Ilu miał pracowników?

– Każdy konsulat generalny i również ten ówczesny niemiecki w Szczecinie to sklep wielobranżowy. Wystawialiśmy wizy niezbędne wówczas do podjęcia pracy w Niemczech, dokumentowaliśmy akty administracyjne, opiekowaliśmy się niemieckimi więźniami, którzy byli w polskich zakładach karnych, w razie pilnej potrzeby umożliwialiśmy Niemcom dojazd przynajmniej do granicy. Robiliśmy mniej więcej to, co robią profesjonalne konsulaty na całym świecie. Specyficzne w Szczecinie było wspieranie współpracy miast i gmin w ramach Euroregionu Pomerania, współpracy gospodarczej między przedsiębiorstwami, związkami i izbami przedsiębiorców, pomoc w nawiązywaniu kontaktów kulturalnych, opieka nad mniejszością niemieckojęzyczną. Konsulat był blisko granicy, więc prowadzić to wszystko było prawdopodobnie łatwiej, niż gdyby był gdzie indziej. Łatwiej mogły powstawać kontakty między ludźmi. O ile pamiętam, w konsulacie pracowało ośmioro koleżanek i kolegów, delegowanych przez niemiecki MSZ i tyle samo ze Szczecina.

– Przed willą, w której mieścił się konsulat, stoi do dziś daszek nad chodnikiem, prowadzący do wejścia. Czy Pan go wymyślił?

– Daszek, który wygląda trochę jak przystanek autobusowy, wymyśliłmy

wspólnie – wszyscy pracownicy konsulatu. Chcieliśmy, żeby interesanci, którzy czekali na swoją kolej, a kolejki bywały długie, nie mokli w deszczu.

– Jakie były relacje konsula generalnego z przedstawicielami polskich władz lokalnych i regionalnych?

– Stosunki między przedstawicielami placówek i urzędów oficjalnych są mocno uzależnione od ich predyspozycji indywidualnych, tym bardziej jeśli reprezentują różne kraje. Ze znakomitą większością partnerów kontaktowych relacje konsulatu były wspaniałe. Pozwolił pan, że nie będę wymieniał bardzo małej liczby osób, z którymi tak nie było.

– Jakie sprawy, w których wówczas uczestniczył konsulat, były dla pana najważniejsze: otwieranie nowych przejść granicznych, rozwój kontaktów transgranicznych, utworzenie Polsko-Niemieckiego Gimnazjum w Löcknitz, Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego, upamiętnienie synagogi w Szczecinie?

– Dla mnie zawsze najważniejsze było to, że ludzie z obu stron granicy spotykają się, rozmawiają, wspólnie coś robią i – jeśli trzeba – rozwią-



Rok 2009, pierwsza od 30 lat oficjalna wizyta niemieckiego dyplomaty na amerykańskich Wyspach Dziewiczych. Klaus Ranner, Konsul Generalny RFN w Miami, rozmawia z Johnem Percy de Jonghiem, gubernatorem wysp.

Fot. archiwum Klaus Rannera

zuja problemy, uwzględniając interesy każdego. To dotyczy wszystkich dziedzin współpracy. Liceum Polsko-Niemieckie w Łeknicy (Löcknitz) zostało utworzone na długo przed moim przyjazdem do Szczecina, lecz rzeczywiście – uroczystość na Zamku Książąt Pomorskich z okazji pierwszej wspólnej matury polskich i niemieckich absolwentów bardzo leżała mi na sercu. Co dotyczy Wielonarodowego Korpusu Północ-Wschód: konsulat mógł trochę pomóc w tym, żeby zagraniczni żołnierze znaleźli w Szczecinie odpowiednie mieszkania i szkoły dla dzieci. Wmurowanie tablicy upamiętniającej synagogę, zniszczoną w 1938 r. przez nazistów, było moją osobistą inicjatywą. Dość trudno było otrzymać na nią zezwolenie ówczesnych władz miasta i nie jestem pewien, czy tablica nadal jest na swoim miejscu. Mam nadzieję, że tak.

– Pracował pan w wielu krajach i metropoliach. Jakie miejsce w pańskich doświadczeniach zawodowych zajmuje Szczecin? Czy dla pana, jako dyplomaty, było to doświadczenie ważne czy epizod?

– Nawet jeśli jedna czy druga z moich placówek zagranicznych na pierwszy rzut oka wydaje się bardziej spektakularna niż Szczecin, to jednak prawdopodobnie w Szczecinie byłem najbardziej zintegrowany z mieszkańcami miasta. Przypomnę, że my, Niemcy, prowadziliśmy ostatni zawody konsulatu w Szczecinie. Przed jego zamknięciem niektórzy szczecinianie, w tym także osoby oficjalne mówiły o mnie zupełnie niesłusznie:

„nasz konsul”. Rada Miasta przyznała mi Medal za Zasługi dla Miasta Szczecina, z którego jestem bardzo dumny. Nic takiego nie zdarzyło mi się na żadnej innej z moich ośmiu placówek zagranicznych.

– Co z lat szczecińskich najmocniej utkwiło panu w pamięci: miasto, ludzie, atmosfera?

– Kiedy się żyje i pracuje przez trzy i pół roku w jakimś mieście, człowiek widzi i słyszy wiele i wiele się uczy. Dawniej nieraz słyszałem, że w Szczecinie „kamienie mówią po niemiecku”. Ale po pierwsze: kamienie rzadko mówią, a po drugie – szczecinianie mówią po polsku i są bardzo świadomi różnorodnej historii swego miasta. Miasto i jego atmosferę tworzą mieszkańcy. Patrząc z tego punktu widzenia, szczecinianie dali mi mnóstwo wiedzy i doświadczeń na dalszą drogę.

– Czy Szczecin, Pomorze Zachodnie i pogranicze są dzisiaj pana zdaniem ważne i inspirujące w stosunkach polsko-niemieckich?

– Jak wiadomo Pomorze nie kończy się na zachodnich przedmieściach Szczecina, mimo że województwo nazywa się Zachodniopomorskie. Szczecinianie wiedzą o tym dobrze,

możliwie wspólnie angażować się w te wartości, które są u podstaw Unii Europejskiej, a których nie trzeba tu po kolei wymieniać. Gdy sąsiedzi dobrze się rozumieją, wzajemnie respektują i wspólnie działają, dają dobry przykład innym.

– Był pan ostatnim konsulem generalnym Niemiec w Szczecinie, 19 lat temu konsulat został zamknięty. Czy nie mógł pracować nadal? Czy wypełnił swoją misję?

– Przywiązuję dużą wagę do faktu, że nie ja zamknąłem Konsulat Generalny w Szczecinie – była to decyzja Berlina. Dziś, gdy Polska należy do Unii Europejskiej i granice są otwarte, zawodowy konsulat Niemiec w Szczecinie na pewno nie jest potrzebny. Ale wówczas, w 1999 roku, może było trochę za wcześnie na jego zamykanie. Po obu stronach granicy głośnie były wtedy opinie także prominentnych osób, że nie jest to dobra decyzja. Jednak ciąg dalszy wydarzeń pokazał, że zamknięcie konsulatu nie zaszkodziło rozwojowi stosunków polsko-niemieckich. Wierzę, że moi poprzednicy, ja i nasze ekipy w ciągu ponad dziesięciu lat działalności konsulatu wyrobiły mu autorytet i pewną renomę w polityce, gospodarce, kulturze, także w wojsku. Jeśli to znajdzie miejsce w annałach Szczecina, będę bardzo się cieszył.

– Konsulat Generalny RFN znajdował się praktycznie przy tej samej ulicy, przy której do września '39 działał Konsulat Generalny RP. Obie wille dzielił kilkaset metrów i wielki rów historii. Rok 2019 jest w Niemczech i Polsce rokiem ważnych historycznych rocznic. Czy w obu państwach można w taki sposób rozliczać się z przeszłością, by wzmacniało to w społeczeństwach przekonanie, że tylko wspólnie możemy zmierzyć się z wyzwaniem, jakie stawia przyszłość?

– Polacy z historii dobrze wiedzą, co to znaczy być otoczonymi przez samych przeciwników, więc mają możliwość porównania historycznej przeszłości z obecną sytuacją. Rocznicę są zawsze m.in. przyczyną, aby dokładnie i rzetelnie rozmyślać nad tym, co się stało, co teraz już jest lepsze niż wówczas i co może albo musi być jeszcze lepsze w przyszłości. Oczywiście odpowiednie działania z wyciągniętych z tych zastanowień wniosków muszą nastąpić. To tylko jest możliwe wspólnie, każdy jeden sam dla siebie tego nie potrafi. To odnosi się do dyskusji w danym kraju i tak samo w stosunkach pomiędzy różnymi krajami. Dobrym przykładem dla pozytywnego takiego rozwoju są stosunki między Francją a Niemcami.

– Czy po likwidacji konsulatu przyjeżdżał pan do Szczecina?

– Trzy albo cztery razy, ostatnio już parę ładnych lat temu. Byłby więc już czas na kolejną wizytę.

– Bardzo dziękuję za rozmowę i do zobaczenia w Szczecinie.

Rozmawiał
Bogdan TWARDOCHLEB

■ Klaus Ranner (ur. 1952, Augsburg), prawnik, dyplomata. Pracował w ministerstwie spraw zagranicznych RFN w Bonn i Berlinie, m.in. w referatach Europy Środkowej i Wschodniej, Polityk Wewnętrznych UE, Wspierania Gospodarczego za Granicą (był jego kierownikiem), w ambasadach RFN w Warszawie (1982-1986), Buenos Aires (1986-1988) i Teheranie (1991-1993). Był Konsulem Generalnym RFN w Szczecinie (1996-1999), Mumbai (Bombaju) (2000-2003), Miami (2007-2010), Dubaju (2010-2014) i w Lyonie (2014-2017). Obecnie na emeryturze.

■ Pyronale, 30 sierpnia – Stadion Olimpijski, Pole Majowe (Maifeld). Światowej klasy pokazy sztuki fajerwerków, przestrzenne fantazyjne widowiska przygotowane przez sześć międzynarodowych grup, które będą rywalizować o pierwszeństwo i uznanie publiczności. www.visitberlin.de/de/event/pyronale, www.pyronale.de

■ 39. Długa Noc Muzeów, 31 sierpnia – różne miejsca w Berlinie. Okazja do bliskich kontaktów ze sztuką i kulturą wielu wymiarów. W tę jedną noc, mając jeden bilet, można odwiedzić 80 muzeów i wziąć udział w około 800 wydarzeniach. www.lange-nacht-der-museen.de

■ Tydzień Bauhausu, 31 sierpnia-8 września – różne miejsca w Berlinie. Z okazji 100-lecia Bauhausu różni znawcy problemu zaprezentują jego estetykę i dorobek z różnych perspektyw. Tygodniowy festiwal Bauhausu został przygotowany przez stowarzyszenie Kulturprojekte Berlin na zamówienie władz miasta. www.visitberlin.de/de/event/bauhauswoche-berlin-2019, www.bauhaus100.berlin/de/bauhauswoche



Fot. Visit Berlin

■ Jesień whisky, 6-7 września – Malzfabrik (Bessemerstraße 2-14). Na Berlińskich Targach Whisky liczni producenci z wielu państw zaprezentują bogatą ofertę whisky i brandy różnej mocy, smaków i cen. www.visitberlin.de/de/event/whiskyherbst-2019, <http://whiskyherbst.de>

■ Dzień Otwartych Zabytków, 7-8 września – różne miejsca w Berlinie. Spotkania pod hasłem: „Nowoczesne przełomy w sztuce i architekturze”. Archeolodzy, restauratorzy zabytków, konserwatorzy będą oprowadzać po Berlinie, mieście modernizmu, po jego muzeach, pałacach, salach koncertowych, pokazując nieznane strony miasta. www.visitberlin.de/de/event/tag-des-offenen-denkmals-2019

■ Otwarcie Futurium, 6-8 września, wielki festyn oddania do użytku Futurium (Alexanderufer 2). Nad Sprewą, między berlińskim Dworcem Głównym a Bundestagiem, powstał Dom Przyszłości – Futurium. Zaprasza osoby w różnym, oferując możliwość spojrzenia w świat jutra. www.visitberlin.de/de/event/eroeffnung-des-futuriums, www.futurium.de

■ Berlin Art. Week (Berliński Tydzień Sztuki), 11-15 września – różne miejsca w Berlinie. Tydzień Sztuki, uważany za główne forum prezentacji rynku sztuk wizualnych, łączy imprezy targowe z wystawami, forami dyskusyjnymi, imprezami artystycznymi. Na kilka dni przyjadą do Berlina miłośnicy sztuki i miłośnicy sztuki z całego świata. www.visitberlin.de/de/event/berlin-art-week, www.berlinartweek.de



Fot. Visit Berlin

■ Halo Halka, 1 października (godz. 20) – „Halka” Stanisława Moniuszki w wersji koncertowej, przygotowanej przez Operę Poznańską, zostanie zaprezentowana w Filharmonii Berlińskiej. <https://opera.poznan.pl/pl/halka-in-der-berliner-philharmonie-de>

Wykorzystać czy zmarnować

Współcześnie życie społeczne i gospodarcze koncentruje się w metropoliach – centrach wielkich regionów. Czy Szczecin, dawna „matka miast pomorskich”, historyczne centrum nadodrzańskiego Pomorza, stanie się transgraniczną metropolią północnego pogranicza polsko-niemieckiego?

Rozwój Szczecina warunkuje także jego przygraniczne położenie. Jeśli związki miasta z terenami po polskiej stronie granicy są oczywiste, to z ośrodkami niemieckimi już nie. Granica, nawet jeśli w ramach układu z Schengen łatwo ją przekraczać, nie jest tylko kreską na mapie, lecz granicą, która ostro rozdziela języki i kultury, systemy prawne i administracyjne, codzienne zwyczaje, obyczaje, mentalność. To są bariery, których nie da się łatwo pokonać, a które nie znikną.

A jednak, gdy widzi się, jak wielu ludzi w okolicach Szczecina codziennie przekracza granicę, ma się dowód na to, że trzeba i można je pokonywać.

* * *

O Szczecinie, jako metropolii transgranicznej, mówi się co najmniej od upadku żelaznej kurtyny, gdy miasto, jako społeczność, szybko zaczęło otwierać się także na zachód, a regiony z obu stron granicy – na siebie. Napisano na ten temat tak wiele artykułów, że nie można ich było nie zauważyć. Nie ma też potrzeby ustawicznego wracania do tych spraw, zwłaszcza że czas, który przynosi nowe impulsy, zachęca do tego, by iść w przyszłość.

Kto jednak chciałby wrócić i dowiedzieć się czegoś o niedawnej przeszłości, ma do pomocy choćby biblioteki. Mógłby do nich zajrzeć zwłaszcza wtedy, gdy chce się publicznie wypowiedzieć w jakiejś sprawie.

* * *

W marcu tego roku, o czym obszernie informował dodatek „przez granice”, czyli „Kurier

Szczeciński”, i o czym pisała prasa niemiecka, a w Polsce – „Gazeta Wyborcza”, rządy Brandenburgii i Meklemburgii-Pomorza Przedniego wydały obszerny dokument dotyczący współpracy obu lan-

powołać w Anklam (Vorpommern) Biuro ds. Kontaktów z Transgranicznym Szczecińskim Regionem Metropolitalnym.

Biuro, które nie jest pierwszą niemiecką inicjatywą mającą promować Szczecin i ideę transgranicznej metropolii, właśnie powstało, a porozumienie w tej sprawie na początku sierpnia w siedzibie Kommunalgemeinschaft Pomerania w Löcknitz pod-



Patrick Dahlemann i Thomas Kralinski prezentują podpisaną umowę o zasadach działalności biura w Anklam.

Fot. Bogdan TWARDOCHLEB

dów. Potwierdzono w nim wolę współpracy z Polską, w tym ze Szczecinem i Transgranicznym Szczecińskim Regionem Metropolitalnym, co nie było zresztą niczym nowym. (Notabene w Brandenburgii współpraca z Polską jest obowiązkiem konstytucyjnym). Rządy obu landów potwierdziły wypowiedzaną od dawna tezę, że dynamiczny Szczecin stwarza szanse na ożywienie niemieckiego pogranicza. Chcąc zdynamizować relacje ze Szczecinem, postanowiły

pisali przedstawiciele rządów Meklemburgii-Pomorza Przedniego i Brandenburgii – Patrick Dahlemann, reprezentujący Schwerin parlamentarny sekretarz stanu ds. Pomorza Przedniego, i Thomas Kralinski, reprezentujący Poczdam sekretarz stanu ds. stosunków międzynarodowych. Warto dodać, że obaj sekretarze są świetnie znani w Szczecinie, w urzędach wojewódzkim i marszałkowskim. Patrick Dahlemann często powtarza, że jest fanem Szczecina.

W Löcknitz mówił m.in. o tym, że wycieczki do Szczecina, a zwłaszcza do Centrum Dialogu „Przełomy”, które opowiada jego powojenną historię, powinny się znaleźć w programach zajęć obowiązkowych w szkołach na Pomorzu Przednim.

* * *

Biuro w Anklam zatrudnia dwie osoby. Jedną z nich jest Kamila Steinka, szczecinianka z urodzenia, policzanka, absolwentka zarządzania, prawa i finansów. Biuro powstało, by pomagać wszystkim zainteresowanym współpracą w obszarze wciąż teoretycznej transgranicznej metropolii szczecińskiej, w sferach polityki, nauki, gospodarki, kultury i życia społecznego. Wśród najważniejszych jego zadań jest wspieranie nauczania języka polskiego w placówkach oświatowych niemieckiego pogranicza, co jest efektem unijnego projektu, za który jego lider, miasto Szczecin, otrzymał niedawno prestiżową nagrodę.

Biuro w Anklam jest jedną z placówek, która pomagając w rozwiązywaniu dzisiejszych problemów, ma wspierać Szczecin i Transgraniczny Region Metropolitalny. Thomas Kralinski podkreślał w Löcknitz, że jest to projekt, który może się urzeczywistnić za 20-30 lat. (Dodajmy, że nie musi).

* * *

W Szczecinie idea Transgranicznego Regionu Metropolitalnego wciąż jest przyjmowana z rezerwą, choć związanych jest z nią niemało osób. W niedawnej, o dziwo ogólnopolskiej dyskusji na ten temat, wywołanej sensacyjnymi ogłoszonymi na temat niewielkiego i rzeczowego artykułu w jednej z niemieckich gazet regionalnych, bo nawet nie lekturą tego artykułu, wypowiedziano stare obawy o zdominowanie

polskiego Szczecina przez Niemców z pogranicza. Wystarczy jednak porównać liczbę ludności aglomeracji szczecińskiej (750 tysięcy) i regionów niemieckich, z których tylko część chce się wiązać ze Szczecinem (Pomorze Przednie – 460 tysięcy, powiat Uckermark – 125 tysięcy), by uzmysłowić sobie niedorzeczność tych obaw.

W mniejszych ośrodkach polskiego pogranicza podobnych obaw nie ma. Przykładem niech będą tzw. dwunasta: Słubice-Frankfurt, Guben-Gubin, Zgorzelec-Görlitz, funkcjonujące od lat. Ostatnio Słubice ogłosiły, że będą wspólnie z Frankfurtem starać się o miano Europejskiej Stolicy Kultury, podobnie jak niemieckie Zittau z sąsiednimi miastami polskimi, czeskimi i niemieckimi.

* * *

Nic nie zmienia faktu, że współcześnie życie społeczne i gospodarcze koncentruje się w metropoliach. Czy Szczecin stanie się transgraniczną metropolią północnego pogranicza polsko-niemieckiego? Taka szansa jest, a jej realizacji nie przyspieszą lęki. Umowa dwóch landów i biuro w Anklam to nic innego jak oferta współpracy w tworzeniu metropolii, czyli wspierania Szczecina. Zasadnicze decyzje i tak są i będą podejmowane przede wszystkim w Warszawie.

Powtórzmy: rozwój Szczecina warunkuje także jego przygraniczne położenie, a egzystencję małych ośrodków przygranicznych – także związki ze Szczecinem. Szanse, które to położenie daje, można albo wykorzystać, albo zmarnować. Jest na ten temat niemało artykułów i opracowań. Można je znaleźć w bibliotekach. Trzeba tylko chcieć do nich pójść.

Bogdan TWARDOCHLEB

Timm Stütz – artysta fotografik i jego wielkie odkrycia. Kim był Adalbert Stütz? Pacyfizm Karola Maya

Et in terra PAX – a pokój na ziemi

Prawie czterdzieści lat temu artysta fotografik Timm Stütz związał się ze Szczecinem, a od roku 1992 mieszka z żoną w pobliżu Szczecina. Pochodzi z Drezna. Gdy opowiada o Adalbercie Stützu, swoim stryjecznym dziadku, nie kryje emocji.

Od dwóch lat studiuje odnalezione stare dokumenty, poznaje nieznane sobie fakty, które wiążą się z Adalbertem Stützem i Karolem Mayem. Poznał też późną twórczość Maya, o której do niedawna mówiło się mało. W krótkim czasie odkrył tak wiele faktów, że trudno je uporządkować, a wciąż poznaje nowe.

Trzeba tu powiedzieć, że Karol May i Adalbert Stütz raczej się nie znali. Pierwszy żył w latach 1842-1912, drugi – w latach 1878-1957, był więc o ponad 35 lat młodszy. Po pierwszej wojnie światowej rozpoczął współpracę z Wydawnictwem Karola Maya.

Timm Stütz

Jest artystą fotografikiem, laureatem licznych nagród, autorem wielu wystaw, publicystą, tłumaczem, wydawcą, należy do polskich, niemieckich i międzynarodowych stowarzyszeń fotograficznych. Zajmuje się fotografią czarno-białą, predestynowaną do ujęć poetyckich i symbolicznych, wymagającą szczególnej wrażliwości, dbałości o kompozycję. Jego artystycznym mistrzem jest Henri Cartier-Bres-

son (1908-2004), twórca bliskiej mu koncepcji „decydującego momentu”, nazywany poetą i filozofem w fotografii.

Timm Stütz urodził się w 1938 roku w Dreźnie. We wspomnieniach, które dołączył do albumu, będącego autorskim portretem rodzinnego miasta, napisał, że jego dom rodzinny znajdował się w centrum Starówki i nawet w czasie wojny dzieci miały w nim szczęśliwy, niezależny od wojny świat. Zburzyła go wiadomość, że tata, który pewnego dnia wyjechał, nigdy już nie wróci. Gdy w nocy z 13 na 14 lutego 1945 roku na Drezno spadły tysiące bomb, Timm Stütz miał sześć lat. Traumą tamtej nocy przeżywał długo i nigdy o niej nie zapomni.

Gdy miał kilkanaście lat, pasjami czytał – jak wszyscy chłopcy wówczas – indiańskie powieści Karola Maya: „Winnetou”, „Skarb w Srebrnym Jeziorze”, „Old Surehand”. O późnej twórczości ich autora, jego opowieściach mistycznych, symbolicznych i pacyfistycznych, takich jak „Ardistan und Dschinnistan”, czwartym tomie „Winnetou” oraz najważniejszej –

„Und Friede auf Erden” („A pokój na ziemi”), długo nie wiedział. Dziś jest przekonany, że właśnie one są w twórczości pisarza wyjątkowo ważne. Są dziś bardzo aktualne.

Timm Stütz lubi poznawać świat. Sporo żeglował. Jego album o pomorskich statkach żaglowych, zeesbootach, wydany w barwach sepii przez szczecińską oficynę Walkowska i Engelsdorfer Verlag z Lipska, jest dziś białym krukiem. Po niemiecku opublikował swój dziennik, w którym opisał strajki Sierpnia '80 w Szczecinie i stan wojenny. Dwukrotnie go wznawiał, rozbudowując refleksje o Polsce. Z żoną dużo podróżują, a potem publikują fotograficzne książki i albumy z tych podróży. Jest już ich kilkanaście. W 2010 roku Timm Stütz wydał album o Peru z poetyckimi zdjęciami andyjskich krajobrazów, portretami ich mieszkańców, mitami i historiami Inków.

Dwa lata temu był zaproszony na 24. Kongres Towarzystwa Karola Maya. Ogromne wrażenie zrobiła na nim liczba uczestników, referaty znawców, dyskusje. Wypytywał o Adalberta Stütza, jednak niczego się nie dowiedział. Jak to się więc stało, że przygotował o nim książkę, która ukaże się już za dwa miesiące? Jeszcze niedawno miał o nim tak mało wiadomości. W 2018 roku zdjęcia z Peru wykorzystał



Timm Stütz

Fot. Elżbieta Stütz

w książce z mistycznymi tekstami Karola Maya.

Karol May

To najczęściej wydawany pisarz niemieckojęzyczny na świecie, głównie dzięki książkom przygodowym z życia Indian. Dziś nie są już tak popularne, jak dawniej. Czasy są inne, inni bohaterowie. Jednak Indianina Winnetou zna każdy!

Warto pamiętać, że książki te miały różne dzieje. Były politycznie instrumentalizowane. Gdy pisarz już dawno nie żył, zamawiali je naziści i wkładali w plecaki żołnierzom wysyłanym na front. Skutkiem tego po 1945 roku zostały objęte wieloletnim zakazem wznawiania w obu państwach niemieckich. W Polsce zapis cenzury obowiązywał na nie w 1951 roku. Wycofywano je z bibliotek.

Dokończenie na str. 16

Et in terra PAX – a pokój na ziemi

Dokończenie ze str. 15

Dziś w Niemczech największą uwagę zwraca się na książki mistyczne i pacyfistyczne autora „Winnetou”. Popularyzuje je zwłaszcza Towarzystwo Karola Maya, jedno z największych towarzystw literackich w Niemczech, które razem z fundacją, opiekującą się dziedzictwem pisarza, wydaje krytyczno-naukową edycję jego dzieł. Mówi się, że Karol May był „ostatnim wielkim mistykiem w literaturze niemieckiej”. Przed laty tak go określał wybitny pisarz i tłumacz Arno Schmidt.

Adalbert Stütz

Jak już powiedziano, żył w latach 1878-1957. Od dzieciństwa fascynował się książkami przygodowymi Karola Maya, poznawał języki i dialekty indiańskie. Ostatecznie opanował ich ponad trzysta. Znał też kilka języków europejskich, był językowym geniuszem.

Timm Stütz chciał wiedzieć o nim więcej. Szukając dokumentów, zwrócił się do Wydawnictwa Karola Maya z pytaniem, czy ich tam nie ma. Ale zawieruszyły się w firmowych archiwaliach.

Mineło pół roku i dyrektor oficyny Bernhard Schmid, sprawujący tę funkcję po swym dziadku i ojcu, zadzwonił do Timma Stütza z wiadomością, że znalazły się trzy grube teczki akt służbowych i jedenaście teczek prywatnych Adalberta Stütza. Przez kilkadziesiąt lat nikt do nich nie zaglądał.

Dla Timma Stütza zaczęły się niezwykle dni. Jako pierwszy po wielu latach czytał stare dokumenty i listy. Był jak odkrywca nieznanych lądów. Dowiedział się, że na przełomie XIX i XX wieku Adalbert Stütz przez dziesięć lat pełnił wysoką funkcję jako nadrachmistrz Cesarskiej Marynarki Wojennej. Opłynął Morze Północne i Bałtyk, był na wszystkich wyspach obu tych mórz, w portach zachodniej Europy, Ameryki Łacińskiej, u wybrzeży Ameryki Północnej. Prawdopodobnie wtedy spotkał Indian i poznał ich trudne życie w rezerwach. Znał ich języki, więc mógł z nimi rozmawiać.

Po powrocie do Niemiec zmustrował ze statku i pracował w magistracie w Erfurcie (Turynia). Gdy w 1914 roku wybuchła wojna, wziął w niej udział.

* * *

Karol May zmarł dwa lata wcześniej. W 1913 roku jego druga żona Klara stworzyła fundację jego imienia, powstało wydawnictwo i muzeum.

Gdy w 1918 roku Adalbert Stütz wrócił z wojny, zaproponował wydawnictwu współpracę. Miałaby polegać na tym, że wznowienia indiańskich książek Karola Maya opatrywałby objaśnieniami i komentarzami językowymi. Euchar Schmid, pierwszy dyrektor oficyny, postanowił skorygować błędy w wydaniach wcześniejszych. Stworzył w tym celu grupę lektorów, a wiedząc, ile Adalbert Stütz zna dialektów i języków indiańskich, zaproponował mu współpracę. Trwała 39 lat.

Timm Stütz mówi, że wiedza Adalberta Stütza o kulturze, językach Indian była imponująca. Wyjaśnił na przykład znaczenie imienia Winnetou. Wywiódł je od słowa „vintu” z francuskiego slangu,

używanego w zachodnich stanach USA, które znaczyło po prostu Indianin. Językoznawczy dowód przeprowadził w naukowym artykule opublikowanym w 1922 roku. Pisał artykuły i książki, a w latach 1928-1930 napisał epos „Dzieci Manitou”. Nie opublikował go za życia. W ostatnim z zachowanych jego listów jest zdanie: „Mam nadzieję, że moi potomkowie się zainteresują i wydadzą”.



Adalbert Stütz

Fot. Karl-May-Gesellschaft

Manuskrypt „Dzieci Manitou” („Die Kinder Manitus”) też odnalazł się w wydawnictwie. Timm Stütz mówi, że jest to „Iliada” Indian Ameryki Północnej. Rękopis liczy ponad 200 stron, czternaście rozdziałów, 1500 strof. Znawcy uważają, że jest to dzieło wybitne i powinno być wydane.

Karol May – Timm Stütz

Poznanie dzieł Adalberta Stütza wiązało się z poznawaniem twórczości Karola Maya. Timm Stütz odkrywał jego późne książki, których wcześniej nie czytał. W przeciwieństwie do trzech tomów „Winnetou” nie były masowo wydawane i czytane. Karol May rozwinął w nich ideę pokoju i pacyfizmu. Timm Stütz uważa, że książki te „pasują do naszych czasów”.

Jakiś czas temu dostał niespodziewaną propozycję zilustrowania wyboru fragmentów z późnej twórczości Karola Maya, przygotowanych przez Hartmuta Wörnera, prezesa Towarzystwa Karla Maya, zdjęciami m.in. z Peru. Wörner znał czarno-białe fotografie Stütza zamieszczone w albumie o Krakowie. Spodobała mu się ich metaforyczność, bliska twórczości pisarza. Ostatecznie w 2018 roku ukazała się ich wspólna książka zatytułowana: „Karl May – Märchen und Visionen” („Karol May – baśnie i wizje”). Krytyka przyjęła ją pozytywnie. Była prezentowana na międzynarodowych targach książki w Lipsku i we Frankfurcie nad Menem.

Pacyfizm

Timm Stütz zainteresował się antywojenną i pacyfistyczną postawą Karola Maya, wyłożoną najpełniej w mistycznej powieści „Und Friede auf Erden” (1901). Jej akcja dzieje się w Chinach.

Pod koniec XIX wieku Niemcy, jak inne państwa Europy, chciały w Chinach mieć kolonie. Było więc zapotrzebowanie na książki o tym kraju. Gdy w 1898 roku Berlin otrzymał tzw. koncesję Jiaozhou (Kiautschou), jeden ze znanych wydawców zamówił u Karola Maya książkę przygodową, której akcja działałaby się w Chinach. Panowały tam wówczas potężne niepokoje, wywołane kolonizacyjnymi dążeniami państw Europy, USA i Japonii. W końcu bunt przeistoczył się w tzw. powstanie bokserów, zwalczone przez kolonizatorów.

Karol May identyfikował się już wtedy z pacyfizmem i w takim duchu pisał kolejne odcinki nowej książki. Dla wydawcy było to zaskoczenie, bo nie o to zabiegał. Niemniej jednak w 1901 roku książkę wydał.

Powieść „Und Friede auf Erden” („Et in terra pax” „A pokój na ziemi”), opowiada o szlachetnych ludziach różnych ras, narodów i religii, którzy zbierają się w Chinach. Mają tam swój zamek,

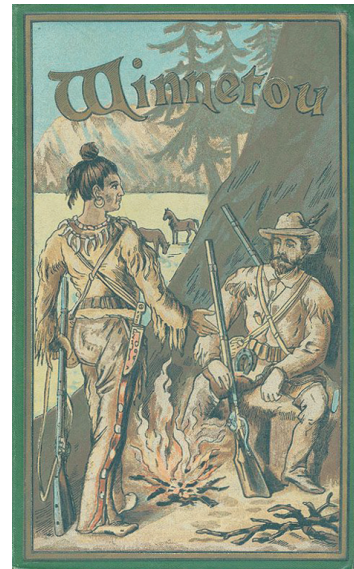


Powieść „Und Friede auf Erden” („A pokój na ziemi”). Grafika na okładce: Sascha Schneider

stowarzyszenie „Shen”, wierzą w jednego Boga, którego różnie nazywają. Książek w tym duchu Karol May napisał więcej.

Timm Stütz przygotował wystawę z własnymi zdjęciami i mistycznymi tekstami Karola Maya, które wybrał Hartmut Wörner, jeden z najwybitniejszych znawców twórczości pisarza. Wędruje ona po różnych ośrodkach niemieckich, a do końca 2019 roku można ją oglądać w Czytelnicy Goethego w Szczecinie. Jej

ności”). Słuchało go ponad 2 tysiące osób, a wśród nich Klara, jego żona, i Bertha von Suttner, austriacka pacyfistka, autorka powieści „Die Waffen nieder” („Precz z bronią”), honorowa przewodnicząca Międzynarodowego Stałego Biura Pokoju, pierwsza laureatka Pokojowej Nagrody Nobla (1905). Pisarz potępił militarystykę i proponował taki rozwój świata, który uszlachetniałby człowieka. Mówił



Winnetou

Fot. Karl-May-Gesellschaft

o miłości bliźniego, humanizmie, pokoju, o tym, że ludzie powinni zrobić wszystko, by ocalić świat.

Jednak wpływowy świat myślał inaczej. Nazajutrz wiele gazet ostro skrytykowało wykład.

Karol May i Klara wrócili do domu, do Radebeul koło Drezna. Osiem dni po wykładzie pisarz zmarł. Do końca życia miał nadzieję, że po wieku XIX, pełnym wojen, wiek XX będzie wiekiem pokoju.

telefonów Stuttgartu, a tam było dwudziestu Harkenów! Do którego dzwonić?

W końcu któreś niedzieli zadzwonił na chybił trafił pod jeden z numerów.

– Zgłosił się mężczyzna. Trochę zdenerwowany wyjaśniałem, o co chodzi. On słuchał, słuchał, a po paru minutach zapytał: skąd pan zna mojego dziadka? To było zaskoczenie! Powiedział, że ma



Karol May

Fot. Karl-May-Gesellschaft

dwóch braci. Nagle więc okazało się, że mam większą rodzinę! To było zabawne. Znalazłem trzech moich kuzynów.

Decydujący moment

W ciągu niecałych dwóch lat Timm Stütz odnalazł i przestudował dokumenty, listy i manuskrypty Adalberta Stütza. Przygotował o nim książkę, którą Wydawnictwo Karola Maya zaprezentuje w październiku na Międzynarodowych



Rok 2018, Książnica Pomorska w Szczecinie, jubileuszowa wystawa zdjęć Timma Stütza z okazji 80. rocznicy jego urodzin.

Fot. Bogdan TWARDOCHLEB

tytuł brzmi: „Großmystiker trifft Kunstfotograf” („Wielki mistyk spotyka artystę fotografa”).

Przygotował też kalendarze na rok 2019 i 2020 z symbolicznymi zdjęciami z Peru, Włoch, Drezna, Szczecina, z różnych miejsc Polski, do których dołączył sentencje i cytaty z listów Karola Maya, jego późnych tekstów i wykładu, jaki pisarz wygłosił w 1912 roku w Wiedniu. Kalendarze też mają tytuł: „Wielki mistyk spotyka artystę fotografa”. Drugi nosi nadto tytuł: „Und Friede auf Erden” („A pokój na ziemi”).

Wojny i pokój

W 1906 roku Karol May pisał, że nie wojna, lecz pokój tworzy ludzi męnych. Podkreślał: „Nam potrzebni są mężowie ducha, mężowie nauki i sztuki”.

22 marca 1912 roku miał wykład w Wiedniu, zatytułowany „Empor ins Reich des Edelmenschen” („Dążmy do królestwa szlachet-

Dwa lata później zaczęła się pierwsza wojna światowa, a dwadzieścia pięć lat po niej – druga. Gdy kończył się wiek XX, wielu ludzi miało nadzieję, że wiek XXI będzie wiekiem pokoju.

Nieznani kuzyni

Gdy przegląda się rodzinne archiwa, można odkryć nieznane historie. Zdarzyło się to Timmowi Stützowi. Dotychczas był pewien, że Adalbert Stütz miał dwóch synów i że obaj zginęli na wojnie. Jednak z listów wynikało, że miał jeszcze trzeciego syna, który wojnę przeżył. Informacji o nim Timm Stütz szukał m.in. w portowym Wilhelmshaven, gdzie powiedziano mu, że ów trzeci syn nie nazywał się Stütz, lecz (po matce) Harken i że zmarł w 2011 roku, mając 94 lata. Powiedziano też, że w latach 50. jego synowie wyjechali do Stuttgartu.

– Pomyślałem: znam nazwisko, może znajdę telefon – opowiada Timm Stütz. – Zjrzałem do spisu

Targach Książki we Frankfurcie nad Menem, a wcześniej – na 25. Kongresie Towarzystwa Karola Maya w Moguncji.

Znalazł kuzynów, których nie znał, co najbardziej go zaskoczyło i ucieszyło, a w późnych książkach Karola Maya i rękopisach Adalberta Stütza odnalazł marzenie o pokoju na ziemi.

Jest to jego marzenie, dawnego sześciolatniego chłopca, biegnącego w nocy z mamą i dwuletnią siostrą tunelami ulic płonącego Drezna pośród walących się domów. O tym marzeniu opowiadają jego dzisiejsze poetyckie fotografie, ludzie i pejzaże uchwyceni w mgnieniu oka i migawki, w niepowtarzalnej chwili, w decydującym momencie.

* * *

Timm Stütz mieszka w pobliżu Szczecina. W ubiegłym roku skończył 80 lat. Z tej okazji miał w Szczecinie kilka fotograficznych wystaw. Przygotowuje następne.

Bogdan TWARDOCHLEB